Reprezentacja kontrolowana obywatelskim namysłem: implementacja modelu Jamesa S. Fishkina w polskim porządku konstytucyjnym

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje możliwość wprowadzenia elementów demokracji deliberatywnej do polskiego systemu konstytucyjnego, opierając się na modelu Jamesa S. Fishkina. Autor argumentuje, że Polska dysponuje już rusztowaniem prawnym (np. petycje, inicjatywa obywatelska), jednak brakuje w nim mechanizmów przetwarzających głos obywatela w przemyślaną informację systemową. Proponowana koncepcja zakłada zasadę „uzupełniania zamiast zastępowania" (supplementing rather than replacing), gdzie instytucje deliberatywne, takie jak panele obywatelskie, wspierałyby organy ustawodawcze w ważeniu racji i analizie kosztów społecznych. Celem jest przejście od fragmentarycznego uczestnictwa do systemowej reprezentacji opartej na zbilansowanej informacji i merytorycznym dialogu, co wzmocniłoby podmiotowość obywateli bez kwestionowania zasady przedstawicielstwa.

The article analyzes the possibility of introducing elements of deliberative democracy into the Polish constitutional system, based on James S. Fishkin's model. The author argues that Poland already possesses a legal framework (e.g., petitions, citizens' initiatives), but it lacks mechanisms that process the citizen's voice into considered systemic information. The proposed concept assumes the principle of 'supplementing rather than replacing,' where deliberative institutions, such as citizens' panels, would support legislative bodies in weighing reasons and analyzing social costs. The goal is to move from fragmentary participation to systemic representation based on balanced information and substantive dialogue, which would strengthen the agency of citizens without questioning the principle of representation.

Artykuł analizuje potencjał polskiego systemu konstytucyjnego jako fundamentu dla budowy demokracji responsywno-deliberatywnej. Autor stawia tezę, że Polska nie potrzebuje rewolucji ustrojowej ani zastępowania reprezentacji bezpośrednim sprawowaniem władzy, lecz systemowego uzupełnienia istniejących instrumentów (takich jak petycje, inicjatywy obywatelskie czy referenda) o procedury reprezentatywnego namysłu obywatelskiego. Głównym problemem nie jest brak narzędzi partycypacji, lecz ich „fragmentaryczność epistemiczna" – fakt, że pozwalają one na wyrażenie woli, ale nie gwarantują procesu rzetelnego ważenia argumentów i kontaktu z przeciwnymi racjami. Proponowany model zakłada stworzenie „trzeciej przestrzeni funkcjonalnej", w której losowo wybrane panele obywatelskie pełnią rolę kognitywnego filtra. W tym ujęciu deliberacja nie zastępuje parlamentu, lecz wymusza na rządzących obowiązek konfrontacji z przemyślanym sądem reprezentatywnego mikrokosmosu społeczeństwa. Tym samym system ewoluuje od demokracji konsultacyjnej, w której obywatel może mówić, ku modelowi responsywnemu, w którym państwo ma obowiązek stworzyć warunki do wspólnego myślenia i publicznie uzasadnić swoją reakcję na ten proces.

SŁOWA KLUCZOWE

reprezentacja kontrolowana obywatelskim namysłem | model Jamesa S. Fishkina | demokracja deliberatywna | polski porządek konstytucyjny | panele obywatelskie | minipubliczne | obywatelska inicjatywa ustawodawcza | deliberacyjna ocena skutków społecznych | reprezentatywny mikrokosmos | fragmentaryczność epistemiczna | demokracja responsywno-deliberatywna | mechanizm impact | supplementing rather than replacing | kontrola agendy

Polski system konstytucyjny jako rusztowanie dla deliberacji

Polska: od demokracji przedstawicielskiej do reprezentacji kontrolowanej obywatelskim namysłem

Polski porządek konstytucyjny stanowi dla demokracji deliberatywnej przypadek ciekawszy, niż mogłoby się wydawać. Reformy nie trzeba bowiem rozpoczynać od kwestionowania zasady przedstawicielstwa czy importowania obcego modelu ustrojowego. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej zawiera już rozproszone elementy, które można odczytać jako normatywne rusztowanie demokracji bardziej refleksyjnej: zwierzchnictwo Narodu, przedstawicielskie i bezpośrednie wykonywanie władzy, prawo do informacji, petycję, referendum, obywatelską inicjatywę ustawodawczą, decentralizację oraz samorząd. Co znamienne, już na poziomie aksjologicznym obecne są zasady dialogu społecznego i pomocniczości. Preambuła nakazuje, by działanie instytucji publicznych cechowało się rzetelnością i sprawnością, a państwo opiera m.in. na wspomnianym dialogu społecznym oraz zasadzie pomocniczości, która ma umacniać uprawnienia obywateli i ich wspólnot. Art. 4 stanowi wprost, że władza zwierzchnia należy do Narodu, który wykonuje ją „przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio". Rozróżnienie to nie tworzy jeszcze ustroju deliberatywnego, lecz pozostawia znaczną przestrzeń dla budowy instytucji pośrednich – między biernym reprezentowaniem a plebiscytowym rozstrzyganiem. Można zatem postawić tezę, że polski problem nie tkwi w braku instrumentów uczestnictwa, lecz w ich fragmentaryczności epistemicznej.

Obywatel może zagłosować, podpisać projekt ustawy, złożyć petycję, uczestniczyć w konsultacjach, wysłuchaniu publicznym lub referendum. Rzadziej jednak otrzymuje instytucjonalną gwarancję przejścia pełnej sekwencji Fishkinowskiej: od reprezentatywnego udziału, przez dostęp do zbilansowanej informacji i kontakt z przeciwnymi racjami oraz pytania do ekspertów, aż po ponowne sformułowanie własnego sądu. Polska demokracja oferuje wiele wejść obywatela do systemu, lecz dysponuje zbyt małą liczbą urządzeń przetwarzających jego wejście w przemyślaną informację dla systemu. Takie rozróżnienie pozwala uniknąć fałszywej alternatywy między demokracją przedstawicielską a bezpośrednią. Referendum nie jest jedynym sposobem zwiększania podmiotowości obywatela, podobnie jak parlament nie jest jedynym miejscem demokratycznego namysłu. Można zachować Sejm i Senat jako organy ustawodawcze, wybory jako mechanizm masowej legitymizacji oraz rząd jako centrum odpowiedzialności wykonawczej, wprowadzając jednocześnie między społeczeństwo a te instytucje procedury reprezentacji deliberatywnej. Byłaby to renowacja zgodna z zasadą supplementing rather than replacing, która w ujęciu Fishkina stanowi jedno z najważniejszych założeń całego projektu.

Pierwszym z istniejących kanałów jest petycja. Art. 63 Konstytucji przyznaje każdemu – nie tylko obywatelowi polskiemu – prawo składania petycji, wniosków i skarg w interesie publicznym, własnym lub innej osoby za jej zgodą. Ustawa z 11 lipca 2014 roku rozwija tę konstrukcję wyjątkowo szeroko: petycję może złożyć osoba fizyczna, prawna, jednostka organizacyjna bądź grupa tych podmiotów. Jej przedmiotem może być m.in. żądanie zmiany prawa, podjęcia rozstrzygnięcia lub

działania dotyczącego życia zbiorowego i wartości wymagających ochrony w imię dobra wspólnego. Ustawa przewiduje przy tym zasadniczo trzymiesięczny termin rozpatrzenia petycji. Z punktu widzenia deliberacji petycja posiada fascynującą właściwość: jest instrumentem agendy, który nie wymaga wcześniejszego zdobycia większości. Jedna osoba może postawić państwu problem, którego parlament, rząd i dominujące partie dotąd nie zauważały. W sensie Dahlowskim jest to potencjalny instrument kontroli agendy. Ograniczenie petycji leży jednak gdzie indziej: choć sprawnie transportuje ona problem od obywatela do organu, sama procedura nie tworzy reprezentatywnego społecznego testu argumentów. Fakt, że określone żądanie jest ważne dla autora petycji, nie mówi nam jeszcze, jak oceniłby je przekrój społeczeństwa po zapoznaniu się z konsekwencjami i alternatywami.

Deliberacja jako uzupełnienie petycji i inicjatywy obywatelskiej

Właśnie w tym miejscu można wyobrazić sobie pierwszy polski moduł deliberatywny. Petycje o istotnym znaczeniu systemowym, zwłaszcza te proponujące daleko idące zmiany prawa, mogłyby po wstępnej ocenie komisji trafiać do niewielkiego, losowo wybranego panelu obywatelskiego. Panel nie rozstrzygałby petycji w miejsce Sejmu czy Senatu, lecz przygotowywałby publiczną mapę racji: zestawienie najważniejszych argumentów za i przeciw, analizę kosztów, ryzyk oraz alternatyw, a także rozkład przemyślanych ocen. Komisja zachowałaby kompetencję do dalszego procedowania, jednak odrzucenie rekomendacji wymagałoby merytorycznego odniesienia się do argumentów panelu. Otrzymalibyśmy w ten sposób przejście od konstytucyjnego prawa do postawienia pytania do instytucjonalnego obowiązku poważnego zważenia pytania.

Drugim instrumentem jest obywatelska inicjatywa ustawodawcza. Art. 118 ust. 2 Konstytucji przyznaje ją grupie co najmniej 100 tysięcy obywateli posiadających prawo wybierania do Sejmu. Ustawa z 24 czerwca 1999 roku przewiduje m.in. utworzenie komitetu inicjatywy przez co najmniej 15 osób, zebranie pierwszego tysiąca podpisów niezbędnych do zawiadomienia Marszałka Sejmu, a następnie pełnej liczby 100 tysięcy; pierwsze czytanie prawidłowo wniesionego projektu powinno odbyć się co do zasady w ciągu trzech miesięcy. Co szczególnie istotne, projekt niezakończony w jednej kadencji nie podlega zasadzie dyskontynuacji w takim samym stopniu jak większość innych projektów i może być rozpatrywany w następnej kadencji. Jest to instrument demokratycznie silniejszy od petycji, gdyż obywatel nie przedstawia już tylko żądania, lecz gotowy projekt aktu normatywnego. Nadal jednak działa on głównie jako mechanizm wejścia do parlamentarnej maszyny legislacyjnej.

Sto tysięcy podpisów potwierdza znaczące poparcie dla wprowadzenia projektu do debaty, ale nie dowodzi jakości analizy jego skutków ani tego, że podpisujący znali rozwiązania alternatywne. Podpis jest sygnałem mobilizacji, nie certyfikatem deliberacji. W modelu deliberatywno-konkurencyjnym można by zatem zachować próg stu tysięcy podpisów, lecz po jego osiągnięciu wyposażyć obywatelski projekt w obywatelską ocenę deliberatywną. Reprezentatywnie dobrana grupa analizowałaby projekt wraz z jego skutkami finansowymi, prawnymi i społecznymi, zapoznała się z argumentami komitetu inicjatywy, opiniami krytyków oraz ekspertów, a następnie wskazałaby, które elementy popiera, które wymagają korekty i jakie warianty alternatywne powinien rozważyć parlament.

Komplementarność deliberacji wobec istniejących instrumentów uczestnictwa

Nie oznaczałoby to odebrania projektu jego autorom; byłoby raczej odpowiednikiem niezależnego testu przedklinicznego idei politycznej. Trzecim instrumentem jest wysłuchanie publiczne. Obowiązujące reguły sejmowe przewidują możliwość przeprowadzenia go w odniesieniu do projektu ustawy – decyzję podejmuje komisja, do której projekt został skierowany, na pisemny wniosek posła, po pierwszym czytaniu, lecz przed rozpoczęciem szczegółowego rozpatrywania sprawy. Jest to niezwykle wartościowa instytucja transparentności, jednak jej logika różni się od mechanizmów minipublicznych. Wysłuchanie publiczne tworzy przestrzeń dla głosów zorganizowanych i zainteresowanych; deliberacyjny panel tworzyłby natomiast przestrzeń dla społecznego mikrokosmosu. Różnica jest zasadnicza.

Organizacje przedsiębiorców, związki zawodowe, stowarzyszenia pacjentów, organizacje ekologiczne czy korporacje zawodowe dysponują wiedzą i uzasadnionymi interesami, które powinny być obecne w procesie legislacyjnym. Nie są one jednak statystycznym przekrojem społeczeństwa i nie mają nim być – ich funkcją jest reprezentowanie konkretnego interesu, doświadczenia lub ekspertyzy. Losowany panel pełni inną rolę: pozwala obserwować, jak ludzie niebędący zawodowymi rzecznikami stanowisk ważą argumenty po ich wysłuchaniu. Wysłuchanie i minipubliczne nie są konkurentami; stanowią komplementarnymi sensorami państwa. Można zatem zaprojektować dwuetapowe wysłuchanie: najpierw organizacje, eksperci i zainteresowane strony przedstawiają dowody oraz argumenty, a następnie reprezentatywny panel obywatelski otrzymuje możliwość ich porównania, zadawania pytań i wydania raportu. Komisja sejmowa uzyskiwałaby w ten sposób jednocześnie mapę zorganizowanych interesów i mapę przemyślanej reakcji społecznej. Taki proces redukowałby dwie przeciwstawne asymetrie: dominację podmiotów

dysponujących największymi zasobami lobbystycznymi oraz ryzyko populistycznego ignorowania ekspertyzy.

Czwarta przestrzeń powstaje jeszcze wcześniej, w rządowym procesie legislacyjnym. Rządowe Centrum Legislacji wskazuje, że projekty ustaw przechodzą etap uzgodnień, konsultacji publicznych i opiniowania. Zmiany Regulaminu pracy Rady Ministrów z 2024 roku wzmocniły wymóg prowadzenia konsultacji publicznych oraz rolę RCL w kontroli ich realizacji; odstąpienie od tego procesu ma być dopuszczalne jedynie w wyjątkowych okolicznościach. Jest to istotny postęp proceduralny, ale konsultacja publiczna pozostaje innym narzędziem niż deliberacja reprezentatywna. Typowa konsultacja odpowiada na pytanie: kto chce zabrać głos i co mówi? Sondaż deliberatywny pyta natomiast: co powiedziałby reprezentatywny przekrój społeczeństwa, gdyby stworzyć mu warunki do rzetelnego zapoznania się z problemem?

Pierwsze narzędzie jest otwarte, lecz podatne na autoselekcję. Drugie dąży do reprezentatywności, choć obejmuje ograniczoną liczbę uczestników. W procesie legislacyjnym potrzebne mogą być oba. Przy projektach o wyjątkowo wysokim poziomie ryzyka społecznego – reformie emerytalnej, zasadniczej zmianie systemu podatkowego, polityce migracyjnej, energetyce, regulacji AI, systemie ochrony zdrowia czy głębokiej zmianie ustroju administracji – do klasycznej Oceny Skutków Regulacji można by dodać Deliberacyjną Ocenę Skutków Społecznych. Nie byłaby ona sondażem poparcia dla rządu.

Pokazywałaby raczej, jak zmieniają się poglądy reprezentatywnego mikrokosmosu po poznaniu konsekwencji poszczególnych wariantów i które koszty społeczne uczestnicy uznają za najpoważniejsze. Taki dokument powinien ujawniać także stanowisko mniejszości, ewolucję opinii w czasie oraz nierozstrzygnięte obszary niepewności. Piątym kanałem jest referendum ogólnokrajowe. Art. 125 Konstytucji przewiduje referendum w sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa; może je zarządzić Sejm albo Prezydent za zgodą Senatu, a wynik staje się wiążący, gdy uczestniczy w nim więcej niż połowa uprawnionych. Referendum maksymalizuje inkluzję decyzyjną, lecz może minimalizować intensywność deliberacji. Obywatel otrzymuje ostateczną władzę nad odpowiedzią, ale niekoniecznie równie silne warunki do analizowania pytania. To właśnie tutaj model Fishkina mógłby przynieść Polsce największą wartość bez konieczności likwidowania jakiejkolwiek kompetencji konstytucyjnej. Przed głosowaniem można stworzyć reprezentatywny panel analizujący warianty i publikujący dla wszystkich wyborców syntetyczną dokumentację: argumenty obu stron, zweryfikowane fakty, konsekwencje, obszary niepewności oraz raport większości i mniejszości. Panel nie głosowałby zamiast Narodu – pomagałby mu lepiej przygotować się do głosowania. Taka konstrukcja odpowiadałaby na zarzut Lafont znacznie

skuteczniej niż przekazanie minipublicznemu ostatecznej władzy. Mikrokosmos nie zastępuje makrokosmosu.

Wykonuje dla niego intensywną pracę poznawczą, a wynik wraca do wszystkich uprawnionych. Oregon Citizens' Initiative Review pokazał, że właśnie taka „deliberacja zastępcza" może zwiększać wiedzę masowego elektoratu. W polskim referendum można byłoby zatem stworzyć obywatelską kartę racji jako obowiązkowy element oficjalnej informacji referendalnej.

Samorząd jako laboratorium reprezentacji kontrolowanej deliberacyjnie

Jeszcze większą przestrzeń dla innowacji stwarza samorząd. Art. 170 Konstytucji pozwala członkom wspólnoty samorządowej rozstrzygać w referendum o sprawach dotyczących tej wspólnoty, przy czym ustawa o referendum lokalnym zakłada, że mieszkańcy wyrażają wolę poprzez odpowiedź na pytanie lub wybór między wariantami. Równocześnie art. 5a ustawy o samorządzie gminnym umożliwia prowadzenie konsultacji w sprawach ważnych dla gminy, z których szczególną formą jest budżet obywatelski. W miastach na prawach powiatu budżet ten jest obligatoryjny i musi obejmować co najmniej 0,5 procent wydatków gminy z ostatniego sprawozdania z wykonania budżetu. Dodatkowo art. 41a przyznaje grupom mieszkańców obywatelską inicjatywę uchwałodawczą; projekt musi zostać poddany obradom rady zasadniczo w ciągu trzech miesięcy.

Samorząd jest polskim naturalnym laboratorium deliberacji. Spełnia on szereg warunków sprzyjających eksperymentowaniu: problemy są często konkretne, skutki decyzji łatwiej obserwowalne, koszty organizacyjne niższe, a uczestnicy dzielą wspólną przestrzeń miasta czy gminy. To właśnie dlatego polskie doświadczenia panelowe rozpoczęły się na szczeblu lokalnym. Gdańsk w 2016 roku zorganizował pierwszy szeroko rozpoznany polski panel obywatelski dotyczący przygotowania miasta na ulewne deszcze. Do około dziewięciu tysięcy losowo wybranych mieszkańców wysłano zaproszenia; zgłosiło się ponad siedemset osób, spośród których wyłoniono grupę odpowiadającą strukturze demograficznej miasta. OECD opisuje ten proces jako pierwszy polski citizens' assembly, wskazując na udział 63 losowo dobranych mieszkańców. W kolejnych panelach miasto przyjęło zasadę, według której rekomendacje uzyskujące co najmniej 80 procent poparcia panelistów były deklarowane przez władze jako wiążące do wdrożenia. Należy jednak precyzyjnie odróżnić polityczne zobowiązanie organu wykonawczego od ustawowego charakteru normy wiążącej: panel obywatelski nie stał się przez tę deklarację konstytucyjnym organem samorządu.

Model ten rozprzestrzenił się dalej. Warszawski Panel Klimatyczny wyłonił uczestników w procedurze dwuetapowej: najpierw wysłano zaproszenia do 18 tysięcy losowo wybranych gospodarstw domowych, a następnie spośród zgłoszonych zastosowano losowanie uwzględniające płeć, wiek, miejsce zamieszkania i wykształcenie. Dziewięćdziesięciu panelistów przyjęło 49 rekomendacji, dla których miasto opracowało później mapę drogową wdrożenia. Poznań również korzystał z losowanego panelu – w procesie klimatycznym z 2021 roku wypracowano 77 rekomendacji, które prezydent miasta przyjął do realizacji. OECD wskazywało ponadto Gdańsk, Lublin i Poznań jako polskie przykłady lokalnych praktyk jury i paneli obywatelskich.

Doświadczenia te niosą istotny wniosek ustrojowy: Polska nie musi udowadniać od zera, że losowy panel jest kulturowo niemożliwy lub nieprzystający do administracji publicznej. Istnieją już praktyki, regulaminy i procedury rekrutacyjne. Brakuje przede wszystkim spójnej teorii włączania ich w system odpowiedzialności publicznej. Budżet obywatelski szczególnie jaskrawo pokazuje różnicę pomiędzy demokracją partycypacyjną a deliberatywną. Ustawa przewiduje bezpośrednie głosowanie mieszkańców nad częścią wydatków, co w terminologii Fishkina stanowi silny mechanizm impact – zwycięskie zadania muszą zostać uwzględnione w uchwale budżetowej. Nie oznacza to jednak automatycznie deliberation.

Projekty mogą konkurować jak produkty na mikrorynku wyborczym: plac zabaw przeciw drodze rowerowej, park przeciw parkingowi, jedna dzielnica przeciw drugiej. Sama obywatelskość procedury nie gwarantuje refleksyjnego ważenia kosztów alternatywnych. Można jednak połączyć oba narzędzia. Przed głosowaniem nad największymi projektami budżetu obywatelskiego losowany panel mieszkańców analizowałby koszty utrzymania, korzyści przestrzenne, wpływ na różne grupy i zgodność ze strategią rozwoju miasta. Taki raport nie odbierałby nikomu prawa głosu, lecz podnosił jakość informacji. Otrzymalibyśmy hybrydę: powszechne rozstrzygnięcie poprzedzone intensywną deliberacją mikrokosmosu.

Podobnie można potraktować obywatelską inicjatywę uchwałodawczą. Ustawa już teraz pozwala mieszkańcom wymusić wpisanie ich projektu do agendy rady gminy. Deliberacja mogłaby stanowić etap pomiędzy inicjatywą a głosowaniem rady – nie jako filtr pozwalający władzy zablokować niewygodny projekt, lecz jako publiczne badanie jego konsekwencji i możliwych wariantów. Dochodzimy tu do pojęcia, które można zaproponować dla Polski jako reprezentację kontrolowaną deliberacyjnie. Nie jest to termin obowiązującego prawa ani gotowy model konstytucyjny, lecz propozycja teoretyczna.

W tym modelu przedstawiciele zachowują mandat, kompetencje oraz odpowiedzialność, a obywatele nie przejmują permanentnie funkcji ustawodawczej. Państwo wprowadza jednak regularne, publiczne i metodologicznie rygorystyczne momenty, w których reprezentanci muszą

skonfrontować się z przemyślanym sądem reprezentatywnego przekroju ludzi, których decyzja dotyczy. „Kontrola” oznaczałaby tutaj nie weto, lecz obowiązek ekspozycji na niezależnie wytworzone racje i obowiązek odpowiedzi. Minister mógłby odrzucić rekomendację panelu, ale musiałby uzasadnić dlaczego. Komisja sejmowa mogłaby przyjąć inne rozwiązanie, lecz powinna wskazać, w którym miejscu nie zgadza się z diagnozą obywatelskiego mikrokosmosu. Rada miasta mogłaby wybrać rozwiązanie inne niż preferowane przez panel, ale powinna ujawnić koszty i argumenty, które uznała za nadrzędne.

Odpowiedzialność pozostaje tam, gdzie umieszcza ją Konstytucja, natomiast koszt polityczny ignorowania racji staje się jawny. Jest to kluczowe zabezpieczenie przed plebiscytaryzmem. Deliberacja nie powinna być nową doktryną typu „lud powiedział, więc dyskusja skończona”. Reprezentatywny panel także może się mylić; eksperci mogą wykryć błędy w danych, parlament może posiadać informacje niedostępne w procesie, a okoliczności mogą ulec zmianie. Z tego powodu raport deliberacyjny powinien być ważną przesłanką decyzji, a nie świecką wyrocznią.

Demokracja responsywno-deliberatywna jako nowa jakość uczestnictwa

Polski model powinien czerpać jednocześnie z koncepcji Fishkina i Lafont. Od pierwszego – z reprezentatywnego doboru, zbilansowanej informacji, moderacji, pomiaru zmiany poglądów oraz ochrony autonomii uczestnika. Od drugiej – z zasady, że minipubliczne nie mogą stać się skrótem zastępującym demokratyczny proces całego społeczeństwa. Do tego należy dodać kontrolę agendy i polityczną równość postulowane przez Dahla.

Od Rawlsa warto przejąć konieczność uwzględniania pozycji osób najbardziej narażonych na konsekwencje, a od Madisona przekonanie, że system potrzebuje mechanizmów oddzielających chwilowy impuls od trwałej decyzji. Polska Konstytucja operuje językiem, który dobrze koresponduje z takim pluralizmem. Oprócz zasady zwierzchnictwa Narodu gwarantuje ona decentralizację, uznaje mieszkańców jednostek terytorialnych za wspólnoty samorządowe i opiera ustrój gospodarczy nie tylko na wolności działalności gospodarczej i własności prywatnej, ale również na "solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych". Choć nie można z tego wyprowadzić konstytucyjnego nakazu tworzenia paneli obywatelskich, można sformułować mocniejsze twierdzenie interpretacyjne: deliberacja nie jest czymś aksjologicznie obcym polskiemu konstytucjonalizmowi. Dialog, współpraca, pomocniczość, informacja i uczestnictwo należą już do jego języka. Dlatego nie proponujemy zmiany art. 4 z "Naród sprawuje władzę przez przedstawicieli

lub bezpośrednio" na "Naród sprawuje władzę przez losowane panele". Byłoby to odwróceniem sensu projektu Fishkina.

Proponujemy stworzenie pomiędzy przedstawicielstwem a bezpośredniością trzeciej przestrzeni funkcjonalnej: obywatelskiego namysłu, który nie przejmuje formalnej kompetencji do rządzenia, lecz zmienia jakość informacji docierającej do instytucji posiadających tę kompetencję. Można tę zmianę opisać jako przejście od demokracji konsultacyjnej do demokracji responsywno-deliberatywnej. W tej pierwszej obywatel otrzymuje jedynie możliwość wypowiedzi; w drugiej instytucja publiczna ma obowiązek stworzenia uczciwych warunków powstania tej wypowiedzi, zważenia jej oraz publicznego uzasadnienia reakcji. Różnica ta, choć wydaje się proceduralna, jest głęboko ustrojowa.

Pierwszy model pyta: "czy społeczeństwu pozwolono mówić?". Drugi zaś: "czy państwo skonstruowało procedurę pozwalającą społeczeństwu myśleć razem i czy potrafi wykazać, co z tym namysłem zrobiło?". Prawo do informacji z art. 61 staje się wówczas nie tylko prawem do obserwowania państwa, ale epistemicznym warunkiem jego kontroli. Petycja przestaje być wyłącznie korespondencją z organem, inicjatywa obywatelska przestaje być jedynie aktem mobilizacji podpisów, a wysłuchanie publiczne – katalogiem stanowisk zainteresowanych stron. Referendum przestaje być samotnym "tak" albo "nie", a budżet obywatelski konkursem popularności projektów. Wszystkie te instytucje można dogęścić deliberacyjnie, nie odbierając im ich obecnej funkcji.

Ryzyko polegałoby natomiast na stworzeniu fasady. Panel dziesięciu aktywistów nazwany "głosem mieszkańców", materiały przygotowane wyłącznie przez urząd, ekspert z jednego obozu, moderator zależny od zamawiającego, niejawny algorytm selekcjonujący wypowiedzi i rekomendacja bez obowiązku reakcji władzy – to nie byłaby demokracja deliberatywna. Byłyby scenografią partycypacji. Właśnie dlatego metodologia przedstawiona wcześniej – reprezentatywność, zrównoważenie informacji, autonomia sądu, audyt procesu i jawna ścieżka wpływu – musi być traktowana nie jako dekoracja, lecz jako standard prawny. Polska potrzebowałaby nie "ustawy o rozmowie", lecz ustrojowej doktryny jakości uczestnictwa. Petycja dawałaby inicjację problemu, losowany panel – jego społeczne badanie, ekspertyza – mapę konsekwencji, Parlament – demokratycznie odpowiedzialne rozstrzygnięcie, Rząd – wykonanie, a jawny raport po wdrożeniu – możliwość uczenia się na rezultatach. Kolejny cykl wyborczy stanowiłby sankcję.

W takim modelu obywatel nie zastępuje państwa; państwo natomiast przestaje monopolizować proces interpretowania obywatelskiego interesu. Można tę zasadę zamknąć w formule: przedstawiciel ma prawo zdecydować inaczej niż obywatele deliberujący, ale nie powinien mieć prawa udawać, że ich racje nie istnieją. To właśnie byłby polski odpowiednik Madisonowskiego

refine and enlarge: nie elita oczyszczająca poglądy społeczeństwa z góry, lecz społeczeństwo wyposażone w instytucjonalne warunki, aby samo wytworzyło bardziej przemyślany sygnał, który następnie zostaje wprowadzony do systemu przedstawicielskiego. Fishkin konsekwentnie opisuje tę ideę jako przeniesienie Madisonowskiego filtra z elit na reprezentatywny mikrokosmos obywateli.

Wyłania się pytanie praktyczne: kto w Polsce miałby budować kompetencję potrzebną do organizowania takich procesów, przygotowywania źródeł, mapowania argumentów, inicjowania petycji i przekładania rozproszonej wiedzy społecznej na materiał zdolny wejść do procesu państwowego? Administracja nie może być jedynym producentem własnej kontroli, a partie mają oczywisty interes konkurencyjny. Uniwersytety dostarczają wiedzę, lecz nie zawsze posiadają mechanizm jej translacji na społeczne działanie. Media organizują debatę, ale ich logika uwagi różni się od logiki deliberacji. W tej luce pojawia się potencjalna funkcja Fundacji Dobre Państwo – nie jako samozwańczego reprezentanta społeczeństwa, lecz jako możliwej infrastruktury pośredniej między wiedzą, refleksją, petycją a instytucją państwa. Wymaga to jednak osobnej analizy rzeczywistego dorobku Fundacji: jej witryny, "Szkatułki Kosztowności", "Szczypty Soli", "Głosów, które słychać", "Mapy pojęć" i "Banku petycji". Dopiero zestawienie tej architektury z teorią Fishkina pozwoli odpowiedzieć, czy można ją interpretować jako zalążek polskiej infrastruktury obywatelskiego rozumu, a nie jedynie kolekcję publikacji i interwencji.

> Ostatecznie nie chodzi o to, by obywatele przejęli stery rządzenia, lecz by politycy utracili przywilej udawania, że racje społeczne nie istnieją. Czy jesteśmy gotowi na system, w którym przedstawiciel może podjąć decyzję sprzeczną z wolą panelu obywatelskiego, ale musi zapłacić za to najwyższą cenę – publicznym i merytorycznym obnażeniem własnych argumentów? To przejście od fasadowej partycypacji do instytucjonalnego obowiązku słuchania może być jedynym sposobem na uratowanie demokracji przed pułapką populizmu i lobbingu.

Inspiracje

[1] 

"Can Deliberation Cure the Ills of Democracy" James S Fishkin

ISBN: 9780198944416

James S. Fishkin (ur. 1948) to wybitny amerykański politolog i profesor znany z pionierskich prac w dziedzinie teorii demokracji i demokracji deliberatywnej. Obecnie pełni funkcję Janet M. Peck Chair in International Communication na Uniwersytecie Stanforda, gdzie kieruje również Centrum Demokracji Deliberatywnej. Fishkin jest najbardziej znany z wynalezienia „sondażu deliberatywnego", metody badawczej mającej na celu badanie świadomej opinii publicznej poprzez gromadzenie reprezentatywnych prób obywateli w celu omówienia kwestii politycznych. Jego praca naukowa koncentruje się na styku teorii polityki i badań empirycznych, dążąc do poprawy jakości dyskursu publicznego i uczestnictwa demokratycznego. W trakcie swojej kariery zajmował różne stanowiska akademickie i był pracownikiem naukowym Centrum Zaawansowanych Studiów nad Naukami Behawioralnymi, wnosząc znaczący wkład w zrozumienie tego, jak procesy deliberatywne mogą stawiać czoła współczesnym wyzwaniom demokratycznym.

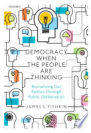
James S. Fishkin (born 1948) is a prominent American political scientist and professor known for his pioneering work in democratic theory and deliberative democracy. He currently serves as the Janet M. Peck Chair in International Communication at Stanford University, where he also directs the Center for Deliberative Democracy. Fishkin is best known for inventing the 'Deliberative Poll,' a research method designed to gauge informed public opinion by bringing together representative samples of citizens to discuss policy issues. His academic work focuses on the intersection of political theory and empirical research, aiming to improve the quality of public discourse and democratic participation. Throughout his career, he has held various academic positions and has been a fellow at the Center for Advanced Study in the Behavioral Sciences, contributing significantly to the understanding of how deliberative processes can address contemporary democratic challenges.

Stanford University

Literatura uzupełniająca

Książki

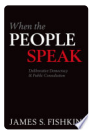
Książki autora i dzieła przywołane w tekście:



[1] "Democracy When the People Are Thinking"

James S. Fishkin

2018 | Oxford University Press | ISBN: 9780192551894



[2] "When the People Speak"

James S. Fishkin

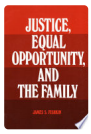
2011 | Oxford University Press | ISBN: 9780199604432



[3] "The Voice of the People"

James S. Fishkin

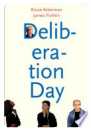
1995 | ISBN: 9780300065565



[4] "Justice, Equal Opportunity, and the Family"

James S. Fishkin

1983 | Yale University Press | ISBN: 9780300032499

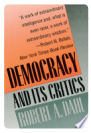


[5] "Deliberation Day"

Bruce Ackerman, James S. Fishkin

2008 | Yale University Press | ISBN: 9780300127027

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:



[6] "Democracy and Its Critics"

Robert Dahl

Yale University Press | ISBN: 9780300153552

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] "Polyarchy: Participation and Opposition."

John Ericson, Robert Alan Dahl

1972 | American Quarterly | DOI: 10.2307/2711442

Źródło

[2] "Who Governs? Democracy and Power in an American City."

Marshall N. Goldstein, Robert Alan Dahl

1962 | American Sociological Review | DOI: 10.2307/2090423

Źródło

[3] **"A Preface to Economic Democracy"**

Robert Alan Dahl

1985 | DOI: 10.1525/9780520341166

Źródło

[4] **"The Federalist: With Letters of Brutus"**

Alexander Hamilton, James H. Madison, John Jay, Terence Ball

2003 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

Artykuły naukowe autora:

[5] **"Experimenting with a Democratic Ideal: Deliberative Polling and Public Opinion"**

James S. Fishkin, Robert C. Luskin

2005 | Acta Politica | DOI: 10.1057/palgrave.ap.5500121

Źródło

[6] **"Considered Opinions: Deliberative Polling in Britain"**

Robert C. Luskin, James S. Fishkin, Roger M. Jowell

2002 | British Journal of Political Science | DOI: 10.1017/s0007123402000194

Źródło

[7] **"Democracy When the People Are Thinking"**

James S. Fishkin

2018 | Oxford University Press eBooks | DOI: 10.1093/oso/9780198820291.001.0001

Źródło

[8] **"When the People Speak"**

James S. Fishkin

2011 | Oxford University Press eBooks | DOI: 10.1093/acprof:osobl/9780199604432.001.0001

Źródło

[9] **"Is Deliberation an Antidote to Extreme Partisan Polarization? Reflections on "America in One Room""**

James S. Fishkin, Alice Siu, Larry Jay Diamond, Norman M. Bradburn

2021 | American Political Science Review | DOI: 10.1017/s0003055421000642

Źródło

[10] "Democracy and Deliberation: New Directions for Democratic Reform"

Stephen L. Elkin, James S. Fishkin

1993 | Journal of Policy Analysis and Management | DOI: 10.2307/3325243

Źródło

[11] "Disaggregating Deliberation's Effects: An Experiment within a Deliberative Poll"

Cynthia Farrar, James S. Fishkin, DONALD PHILIP GREEN, Christian List, Robert C. Luskin

2010 | British Journal of Political Science | DOI: 10.1017/s0007123409990433

Źródło

[12] "Deliberation, Single-Peakedness, and the Possibility of Meaningful Democracy: Evidence from Deliberative Polls"

Christian List, Robert C. Luskin, James S. Fishkin, Iain McLean

2012 | The Journal of Politics | DOI: 10.1017/s0022381612000886

Źródło

[13] "Deliberative polling and public consultation"

James S. Fishkin, RC Luskin, Roger M. Jowell

2000 | Parliamentary Affairs | DOI: 10.1093/pa/53.4.657

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 6c3b2a34-c676-4bd2-8dda-4cbe4d4099e6